

# ROZMAITOŚCI.

Dnia 17. Sierpnia.

№ 33.

Roku 1859.

## Mickiewicz Adam N.

urodzony 24. Grudnia 1798., umarł 25. Listopada 1855. r.

(Ciąg dalszy. Ob. N. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. Rozmaitości.)

### IV.

Poezya polska od r. 1820—1829. — Przyczyny opóźnienia się jej rozwoju — Wolnomularstwo w Polsce.

W Lipcu 1822. wyszedł dopiero ukaz Imperatora rozwiązujący stowarzyszenia wolnomularskie i wszelkie inne. — Rozwiązać to, do czego się nawykło od lat wielu, przychodziło z trudnością, dla tego towarzystwo utrzymywało się, a nawet na polecenie *Romera* jeździł r. 1823. w sierpniu *Gruźewski* z Wilna do Warszawy, aby bliżej poznać czynności towarzystwa.

Tymczasem w roku 1823. uwięzieni zostali: *Łukasziński*, *Dołbrogojski*, *Dobrzycki*, *Machnicki*, *Koszuński* i *Szreder*, za utrzymywanie egzystencji wzbronionego towarzystwa, a gdy śledztwo uznało, iż trzech pierwszych mieli uboczne cele polityczne na widoku, — zawyrokowano ich, a resztę wypuszczono na wolność.

Od tego czasu ustąpiła działalność wolnego mularstwa tak w Kongresówce jak i na Litwie i na Wołyniu — i raport urzędowy przyznał, iż cele tych towarzystw będąc wolnomularskimi, nie były polityczne, ani też skierowane przeciw władzy najwyższej, dla tego, prócz trzech skazanych, nikt z ogromnej liczby członków do odpowiedzialności pociągnięty nie został.

W ciągu atoli powyższego śledztwa, zaszły wypadki w Rosyi, które ze związków wolnomularskich wywołały związek wojskowych

na obalenie formy rządu skierowany. Rzecz szła o to, aby wykryć, azali frankmasonia warszawska mogła mieć jakąś styczność ze związkiem politycznym Rosyan. Na szczęście okazało się, że nie miała najmniejszej.

Wykryto, że już po uwięzieniu *Łukaszińskiego* i po rozwiązaniu faktycznem i stanowczem massonii w Polsce, *Sergij Murawiew* i *Bestużew-Rumin* zgłosili się do *Aleks. hr. Chodkiewicza*, aby ten zaznajomił ich z towarzystwem wolnomularskiem polskiem. Ten nie należąc do masonów, dał im list do *Kar. hr. Prozora* w gubernii mińskiej, zaś r. 1824. zapoznał ich na kontraktach w Kijowie z *Krzyżanowskim* niegdys członkiem towarzystwa warszawskiego.

We wrześniu 1824. *Bestużew* doręczył księciu *Sergiuszowi Wołkońskiemu* późniejszemu protektorowi *Mickiewicza* list do *Ant. Czarkowskiego* członka byłego towarzystwa, jako pośrednikowi wskazanemu przez *Krzyżanowskiego* — nadto książe *Wołkoński* zapoznał r. 1825. *Grodeckiego* z *Pestlem*.

*Krzyżanowski* rozmowy swe opowiedział księciu *Jabłonowskiemu* a *Sołtykowi* zdał o nich sprawę. Nakoniec r. 1825. *Pestel* miał konferencyę z księciem *Jabłonowskim* na kontraktach kijowskich, do czego wpływał i książe *Wołkoński*.

Tyle tylko śledztwo wykryło — z czego osiągnięto dowód, że towarzystwa łóz warszawskich nie miały udziału w sprzysiężeniu wojskowem Rosyan.

Rzecz tę opowiedziałem na podstawie raportu komisyy śledczej, którą składali: Stan.

Hr. Grabowski Sen. Wojew., Franciszek Grabowski Sen. Wojew., Hauke Gener. artylleryi, Kuruta Gener. lieutenant, Rantenstranb Gener. dywiz., Baron Mohrenheim Radca stanu, Gener. Major Kriwcow, kapitan komodor Kolzaków. Nadto głowy komisji: Stan. hr. Zamojski Prezes Senatu i Radzca tajny Nowosilcow. —

W tym całym procesie figurują cztery postacie, których nazwiska więcej nas interesują: *Józef Zaleski*, *Chodźko*, *Zan* i *książe Wołkowski*. Wszystkie te osoby nigdy nie występowały czynnie; — w ogólności, towarzystwo całe nie objawiło wyraźnie kierunku politycznego, i z raportu komisji wnosić wypada, iż istotnie tego kierunku nie dopatrzono.

Kiedy tak miały się rzeczy ze starszymi, tymczasem rozpoczął się ruch i przeciw młodszemu pokoleniu.

W stolicy Litwy od początku 19go wieku okazywał się między młodzieżą kierunek ku poważnej nauce.

Zawiązało się towarzystwo filomatów. — Był to zwyczaj uświęcony w całej Europie. Z grona burszów niemieckich powychodzili ludzie najdzielniejsi, — tutaj atoli nie było burszów z ich ceremoniałami i zwyczajami, — ale był związek myślący seryo o nauce.

Filomaci wydawali w r. 1804. Tygodnik *Wileński*, który nie istniał długo, i numer dziennika rzadkiemi są nawet w samem Wilnie. Redagował go *Izbicki*.

Od r. 1817. wznowił to pismo *Joach. Lelwel*, a potem *Ignacy Szydłowski*, który umieszczał prace uczniów swoich: *Leona Rogalskiego*, *Aleks. Chodźki*, *Emer. Staniewicza*, *Henr. Biesiekierskiego*, *Weissenhofs* i tp.

Filomaci miewali i r. 1806. swe posiedzenia naukowe publiczne, które ogłaszali drukiem, z czego dowodem dziełko: *Posiedzenie publiczne towarzystwa doskonalącej się młodzi w naukach i umiejętnościach pod prezydencją Stefana Stuhielewicza w r. 1806.*

Tak jak towarzystwo filomatów między młodzieżą, tak w gronie profesorów istniało towarzystwo szubrawców używające ostrej ironii do karcenia błędów.

Szubrawcy miewali od czasu zawiązania swego r. 1817. posiedzenia, i wydawali tygodniowo: *Wiadomości brukowe.*

Członkami onego byli: *Śniadecki*, *Borowski*, *Balinski*, *Szydłowski* i kilku innych literatów starszych. Stowarzyszeni przyjęli za godło: łopatę czarownicy i gąsior wody, jako znamiona powagi, rozmyślenia i wstrzeźmiewliwości. — Wśród sporów o romantyczność, wystąpili ostro przeciw tejże. — To więc towarzystwo rozwijało cele więcej materalne, gdy pierwsze więcej duchowe a owiane mistycyzmem.

Tutaj nie od rzeczy będzie nadmienić o towarzyszach poety, będących po większej części członkami związku filomatów. — Biorę tu lata 1820. do 1822., w których lubo *Mickiewicz* zamieszkiwał w Kownie, odwiedzał często Wilno i nie zrywał bynajmniej związków koleżeńskich.

Pomiędzy starszych liczyli się: *Bndrewicz*, *Józef Chodźko*, *Jan Czeczot*, *Józef Jeżewski*, *Józef Kowalewski*, *Franciszek Malewski*, *Kołąkowski*, *Wiernikowski*, *Ignacy*, *Stefan* i *Tomasz Zanowie*. — Wśród młodszych ściślej pobratali się: *Adolf Bereas*, *Aleks. Chodźko* i tegoż bracia, *Drzewieccy* dwaj, *Jan Jundziłł*, *Frejend*, *Kublicki*, *Łoziński*, *Morawski*, *Marciejewski*, *Miłakowski*, *Niezbittowski*, *Oczapowski*, *Popejko*, *Jakob Grodkowski*, *Edward Pułjanowski*, *Edward* i *Henryk Romerowie*, *Reinhard*, *Slizieniowie* dwaj, *Odyniec Ant. Edward*, *Suzin*, *Józef Tyszkiewicz*.

Głową młodzieży tej był *Tomasz Zan*, mieszkający przy ulicy zamkowej w domu *Kukiewicza*. Tu zbierała się młodź nauki i zabaw łaknąca, i dzieliła wolne chwile, między literackie rozrywki i muzykalne zajęcia. *Zan* i *Czeczot* układali tryolety, wyspiewywane przy gitarze, wymarzone imiona *Muryli* i *Feli* idealnych kochanek, były treścią tych poetycznych uniesień.

*Mickiewicz* odwiedzając często Wilno, stawał zwykle u swego kolegi *Kazimierza Piaseckiego*, sposobiącego się na adwokata, człowieka lubiącego nadewszystko systematyczność najściślejszą we wszystkim. — Każde przybycie poety, wywoływało zamęt i wrzawę w spokojnych izbach, śpiewy kolegów napływających gromadnie, — dym fajek, i nieporządek przeciwstawiony był systematowi.

„Pamiętam (mówi biograf *Mickiewicza* w *Czasie*) razu jednego powrót pana *Kazimierza* do domu właśnie w podobnej chwili. — Wraca z sądów, z pliką papierów pod pachą, myśli zapewne nad układem jutrzejszego gło-

su, wchodzi na wschody, aż ta z galeryi ze wszystkich piersi podnosi się nota znanej strofki:

*On sam siedzą prawnicy, i dla nich  
puhar staw!*

Nie było co począć, wypadło wejść do izby i patrzeć jak wszystko leżało w bezładzie, z jak małym uszanowaniem Volumina legum służyły za proste siedzenie.

To jednak nie tyle gniewało pana Kazimierza, jak niezachowanie przez Adama regularności przeznaczonych na śniadania i obiady, a więcej jeszcze, gdy przychodziła mu fantazyja, często przez kilka dni nie nie jeść jeno figi, roznynki i daktyle. Niezaprzeczony (?) symptomat bliskiego samobójstwa (?) o którym przestrzegał Tomasz Zana i Jana Czeczota.

U *Jana Jundzila* w klasztorze XX. Bazyljanów odbywano co poniedziałek kwarteta, — a w salonach pałacu *Zaby Marcinkiewicza*, którym pod niebytność tegoż, zawiadował *Stefan Zan*, kwarteta zgromadzały licznych słuchaczy.

Jeden z kolegów *Mickiewicza* urządzał te kwarteta. Zawsze (mówi on) tak ustawiałem stolik kwartetowy, abym mógł podczas pauz w egzekacyi przenosić oczy z pulpitu na kominek salonu, o krawędź którego stał zwykle oparty *Mickiewicz*. — Jakaż przyjęła mnie radość, kiedy raz spotrzełem lżą zwilgocone oko Adama wśród wykonywającego się adagia z recitativami w jednym z kwartetów *Hajdena*. Odtąd kwartet ten musiał być na programie naszego wieczora.

Zebrań muzyczne, było niejako prologiem do ochoczych tańców i improwizacyi. Śnać improwizacye wprowadził *Mickiewicz* w zwyczaj. — Mazur lub krakowiak przerywano na dany znak, i w grono taneczne wstępowały: *Chodźko, Marciejewski, Odyniec* lub kto inny (działo się to w roku 1822.) i improwizowali śpiewając. Dobierali oni notę znajomą, ulubioną, — chór taneczny powtarzał pieśń improwizacyi. — Częstokroć improwizator zwracał słowa swe do *Michewicza*; ten wstępował po nich do koła; — z milczeniem czekano, aż skupi myśli swe, nareszcie wygłaszał pieśń na notę pochwyconą przez poprzedników.

Wkrótce natchnienie improwizatora elektryzuje całe grono; rozrywa się koło taneczne, sadzamy wieszczą w fotelu, podają mu

do ręki kieliszek rubinowym napełniony nektarem, który kiedy niekiedy zbliża do nst zasychających pod natężeniem trwającej czasami więcej godziny zawsze śpiewanej improwizacyi i zwykle na tak zwaną *Filon* notę. — Jakże mi żywo stoi w pamięci, ta postać w owych chwilach wylewu natchnień wieszczą. — Twarz ściągła, wystający pochylony nos i podbródek, dziwnej wyrazistości odbiciem przyozdabiają to piękne oblicze. Wspaniałe czoło gestym, czarnym włosem przykryte, oblewa blask oczu, przedzierający się przez nieopuszczającą ich nigdy melancholiczną obłonę. — (*Ruch muzyczny 1859. IV. 5.*)

Szczegóły te, wyswieceją jaką była młodzi owoczesna wileńska, i jakiej barwy mógł być krzewiący się pomiędzy nimi związek *Filomatów*.

Około roku 1820. znaczenie *Filomatów* urosło, bo rósł z każdym rokiem zapal do nank. Były to zapewne szczęśliwe chwile zobopólnej pracy i zabawy, zajęć seryo i gwarnej rozrywki w czasie chwil odpoczynku.

*Jan Sobolewski, Tom. Zan, Cypryan Daszkiewicz, Feliks Kołakowski, Oaufry Pietraszkiewicz, Olenin, Jan Czeczot, Al. i Dom. Chodźko, A. E. Odyniec, Suzin, Kowalewski, Daniłowicz, Michał Wereszczaka, Franc. Malewski, Józef Jezowski* i td. byli to zapewne najbliżsi przyjaciele poety od r. 1816. do 1820, i codziennych zabaw uczestnicy.

*Mickiewicz* tak jak i drudzy mieszkał w rozległym gmachu świętojańskim, który był zarazem szkołą, zamieszkaniami i miejscem wypoczynku. Grono wybrane z pomiędzy uczni składało jeden związek *Filaretów*. Jaki był jego cel, jakie zajęcia, najlepiej maluje nam pieśń *Mickiewicza*. Jestto jedna z małej liczby wesołych pieśni, które po nim pozostały. Za przespiewkę wziął wiersz burzowski niemiecki. — Przytaczam tę *Pieśń Filaretów*:

Hej! nżyjmy żywota,  
Wszak zyjem tylko raz;  
Niechaj ta czara złota,  
Nie próżno wabi nas.

Hejże do niej wesoło,  
Niechaj obiega w koło,  
Ohwytaj i do dna chyl,  
Zwiastunkę słodkich chwil.

Po co tu obce mowy,  
Polski pijemy miód,  
Lepszy śpiew narodowy,  
I lepszy bratni ród.

W ksiąg greckich, rzymskich steki,  
Wlazłeś nie żebys gnił.  
Byś bawił się jak Greki,  
A jak Rzymianin bił.

Ot! tam siedzą prawnicy  
I dla nich puhar staw,  
Dzisiaj trzeba prawicy,  
A jutro trzeba praw.

Kto metal kwasi, pali,  
Skwasi metal i czas,  
My ze złotych metali,  
Bacha ciągnijmy kwas.

Ten się śród mędrców liczy,  
Zna chemią, ma gust,  
Kto pierwiastek słodczy,  
Z lubyh wyciągał ust.

Mierzący światło drogi,  
Gwiazdy i nieba strop,  
Archimed był ubogi,  
Nie miał gdzie oprzeć stop.

Dziś, gdy chce ruszać światy  
Jego Newtonska Mość,  
Niechaj policzy braty  
I niechaj powie, dość!

Cyrkla wagi i miary,  
Do martwych użyj brył,  
Mierz siłę na zamiary,  
Nie zamiar podług sił.

Bo gdzie się serca pałą,  
Cyrklem uniesień, duch,—  
Dobro powszechne skalą,  
Jedność większa od dwóch.

Hej użyjmy żywota,  
Wszak żyjem tylko raz,  
Tu stoi czara złota,  
A wnet przeminie czas.

Krew stygnie, włos się bieli,  
W wieczności wpadnem toń,  
To oko zamknie Feli,  
To filarecka dłoń.

Tu wyjaśnić wypada, że były związki między uczniami trójakie — to jest ogólny Filomatów, ściślejszy Promienistych, a najściślejszy Filaretów.

Politycznych celów między Filomatami nie było. W związku tym, powstał promieniści tak nazwani, iż dzielili się na siedem wydziałów zajmujących się oddzielną nauką gałęzią.

Do promienistych odnosi się Improwizacja wygłoszona w Kownie 1822. roku p. t. Toasty:

Coby było wśród zakresn,  
Na którym ludzie rzuceni,  
Bez światła, ciepła, magnesn,  
I elektrycznych promieni?

Coby było? zgadnąć łatwo,  
Ciemno, zimno, chaos czyste,  
Witaj więc słoneczna dziatwo,  
Wiwat światło promieniste!

Tak gdy zrośnien w okrąg wielki,  
Przez magnesowaną styczność,  
Wówczas z lejdejskiej butelki,  
Palniem: Wiwat elektryczność!

Między promienistymi był znowu związek ściślejszy Filaretów, przekraczający cele naukowe. Należał do tego i *Mickiewicz*.

Kiedy wzbroniono towarzystw, rozwiązali się i Filareci. Jednakowoż wysłał wielki książę Senatora *Nowosilcowa* na śledztwo.— Temu wydawało się, że Filareci są jeszcze czynni. — Uwięziony *Jankowski* zeznał różne drobne okoliczności, które wystarczyły do obwinienia *A. Mickiewicza*, *Tom. Zana*, *Kowalewskiego*, *Ciecierskiego*, *Kellnera* i kilkunastu innych osób.

Od tego towarzystwa odróżnić należy inny właściwy związek Filaretów, utworzony między młodzieżą uniwersytetu wileńskiego w celu naukowo moralnym. Wyłączał on przedmioty wiary i polityczne, jako mogące obłąkać umysł niedoświadczony.

Członek każdy tego związku, winien był kierować nowo przybywających do uniwersytetu ku nauce, cnocie i udzielać im w tej mierze wszelką pomoc. Związek ten przez cały czas istnienia nie naruszył zasad przyjętych.

*Malewski Fran.*, syn rektora wytłumaczył W. księciu stosunki filomatów, promienistych i filaretów, wystawiając je jako zabawę nieczni bez celów politycznych, do której sam *Ma-*

lewski pierwszą myśl podał. Nie zdołał wszakże osłabić raportów Senatora *Nowosilcowa*. — Z pomiędzy wykrytych 108 członków filomatów, ukarano na mocy Cesarskiego ukazu z dnia 14. Sierpnia 1824. r. dwudziestu wygnaniem, Sybirem i więzieniem. — Oddalono z profesury: *Lelewela*, *Daniłowicza*, ks. *Bobrowskiego*. — Wywieziono z kraju: *T. Zana*, *Jana Czeczota*, *Adama Suzina*, *Franc. Malewskiego*, *Jana Sobolewskiego*, *Adama Mickiewicza*, *Józefa Kowalewskiego*, *Cyprjana Daszkiewicza*, *Feliksa Kołakowskiego* i innych.

Był to krok za ostry przeciw uczniom, którym jak twierdzi *Mickiewicz*, prócz znalezienia u nich poezyi młodzieńczą imaginacyą ogrzanych, nic zarzucić nie można było — bo nawet co do towarzystw, te na lat dwa przed zjechaniem śledztwa, rozwiązały się faktycznie.

W Krozach na Litwie, uczeń *Janczewski* zawiązał towarzystwo czarnych braci, mających cele polityczno-naukowe. — Sąd wojenny oddał *Janczewskiego* i *Zienkiewicza* do wojska, czterech innych członków do załogi Orenburskiej, zaś *Paszkiwicza* nauzcziela osadzono na lat dwa w Bobrujsku.

W Świsłoczy, istniał związek uczniów naukowo-moralny. Że nie wykryto innych celów w tym związku, założycieli *Abraamowicz* i *Ształajewski* zostali skazani na areszt.

Była to gorliwość źle zrozumiana, która sprowadziła na kraj kłęski nieobliczone. — *Nowosilców* był wykształcony i salonowo układny a ugrzeczniony człowiek, — ale nie był człowiekiem serca. W charakterze jego leżała dwoistość, która czyniła go okropnym dla jednych, a przyciągającym dla drugich.

Z listów pisanych przez osobę prawego charakteru, nie mieszającą się jednak do spraw politycznych, — wspominających często i zawsze pochlebnie o *Nowosilcowie*, o dwoistości tej wnioskować można.

W jednym General C. z Warszawy pisze dnia 17. Listopada 1828. r.: „Proszony jestem od senatora *Nowosilcowa* o list do Ciebie, który ci odda, życzy się lepiej rozpoznać w twoich zakładach i Ciebie bliżej poznać; gdyż cię szczerze szacuje. Jestto ze wszech miar godny i szanowny pan i szczerzy mój

przyjaciel. Z *Nowosilcowem* możesz w każdym języku pomówić, lubi on się do każdego stosować, i również dobrze po polsku i po niemiecku mówi i rozmawiać się lubi.“

„Cesarz mi prywatną audyencyą pozwolił i tak łaskawie przyjął i później o mnie wspomniał, że się wszyscy podziwili. „Je suis charmé de votre connaissance“, tak mnie przywitał. Coż więcej od Imperatora życzyć można? Senator *Nowosilcow* bardzo kontent z . . . . ., jestto jedyny, rzadko dobry i w wysokim stopniu uczony człowiek, którego jak ojca wielbię“ (16. Listopada 1829.).

Dwa następny przytoczyłem z listów celem wskazania w jakiej warstwie urzędników królestwa polskiego uchodził Senator za człowieka zalet wysokich i człowieka nauki. Inaczej nam go maluje poemat *Dziady Część III*.

Historya powie kiedyś, że mógł być i rozumny i towarzyski, ale był przy tem zapamiętały. Mógł on być w prywatnych stosunkach i miły i poczciwy i godny kochania, ale w publicznych — sprężystością swoją wywołał następstwa smutne, które przygotowały, a może same jedne, wywołały nieszczęścia polistopadowe.

Za jego podobno przyczynieniem się, zniesiono Uniwersytet Wileński, skasowano kilka celniejszych gimnazyów — i tym sposobem wyrosło nowe pokolenie bez dostatecznej nauki, nie usposobione do służby publicznej, nie wykształcone na światłych obywateli kraju.

Nie weźmie mi nikt za złe, że przedmiot ten rozwinął w życiu Poety. — Szło tu o chwilę w epoce rozwoju literatury tegoczesnej, o chwilę staguacyi, która po roku 1825. do 1830. uderza każdego znajdującego piśmiennictwo nasze; a której powód tylko w powyższy sposób wytłumaczony być może. — O tem nie opowie żadna historya literatury polskiej, bo takowych twórcy nie lubią tak daleko sięgać, myśląc, że dosyć jest ograniczyć się na obliczeniu ilości książek, i na pochwalenie sławnego autora, chwalonego już pierwej tysiąckrotnie. Pobudki ruchu literackiego nie troszczą ich, bo na co sięgać strony politycznej, która tylko należy zdanien ich do dziejopisarstwa. (c. d. n.)

## ZBIORY ARCHIWALNE.

Dokument do historyi klasztoru Karmelitańskiego we Lwowie N. IV.

### Lwów, R. 1444, 1612 i 1622.

Magistrat miasta Lwowa pozwala OO. Karmelitom trzewickowym zakupywać pod pewnymi warunkami sąsiednie domy i grunta dla zbudowania kościoła i klasztoru.

Consules Civitatis Leopoliensis |

Vniuersis et singulis, quorum interest praesentibus litteris nostris notum facimus. Quod cum Religiosi Fratres Ordinis Deiparae Virginis Mariae de Monte Carmelo Congregationis Sancti Helia et Elisei (sacris litteris testantibus) Prophetarum filii ad Ciuitatem Leopoliensem, anno humanae salutis Millesimo Quadringentesimo Quadragesimo Quarto, sub auspiciis serenissimi olim Vladislai Poloniae et Hungariae Regis, quasi prima aut matutina diei hora, ad excolendam Christi vineam fideles operarii venissent, accedenteque Ciuitatis beneficio, Ecclesiam et Monasterium in certo Ciuitatis loco obtinissent, atque per multa lustra annorumque spatia et interualla, laborem in vinea Domini coeptum continuassent: ecce siue pestis grassantis incendio sublata, siue frequentibus Tartarorum incursionibus impediti, locum vsibus Ecclesiae et Monasterio destinatum, ac demum ipsam Ciuitatem deseruerunt. Interiecto demum tempore anno Domini Millesimo Sexcentesimo Duodecimo Religiosus (Rate) Eliseus Niwinski eiusdem Religionis Sacerdos ad exercitum Polonum post bella Moschouitica confederatum, Leopoli pro tempore congregatum, de suorum Superiorum licentia, Salutem animarum Omnipotenti Deo lucraturus, missus et deputatus, Leopolim venit, et honesti Alberti Makuch signli Suburbani Leopoliensis domo ac hospitio exceptus, domum seu potius tugurium officii Diuinis peragendis adaptandam, ex liberalitate pauperis Homini obtinuit, se(que) Numine et fato Omnipotentis Dei ad antique familiae lares vocatum ac reuocatum | venisse testatus est, gratumque et obligatum se ac totum CARMELITANAE Congregationis Ordinem, fundatori suo et toti Ciuitati fore exhibuit pro illo(que) ac pro tota deniq(ue) Ciuitate preces exorationes(que) in testimonium pacis gratitudinis deuouit.

Rajcy miasta Lwowa.

Wszystkim i każdemu, kogo to obchodzi, oznajmiamy niniejszem pismem. Jako dnchowni Ojcowie zakonu Bogarodzicy Panny Maryi z góry Karmelu, zgromadzenia Proroków Świętego Eliasza i Elizeusza (podług świadectwa pisma świętego) synowie, przybyli do miasta Lwowa roku zbawienia ludzkiego Roku Tysiącznego Czterechsetnego Czterdziesiątego Czwartego, pod opieką Najmiłociwszego niegdys Władysława, polskiego i węgierskiego Króla, niby w pierwszej czyli rannej dobie jako wierni robotnicy dla uprawiania winnicy Chrystusowej, i za przyzwoleniem miasta uzyskawszy kościół i klasztor w pewnej części miasta przez długie lata i w rozmaitych przerwach czasu prowadzili dalej rozpoczętą w winnicy pańskiej robotę; aż wreszcie czy padli ofiarą srożącej się zarazy, czy też zrażeni częstemi napadami Tatarów, opuścili miejsce przeznaczone na kościół i klasztor, a w końcu i same miasto. W jakimś czasie potem, roku pańskiego Tysiącznego Sześćsetnego i Dwunastego przybył do Lwowa zakonny bratśzek Elizeusz Niwiński, tej samej reguły kapłan wysłany do wojska polskiego, skonfederowanego po wojnie moskiewskiej i pod ten czas we Lwowie zebranego, by za przyzwoleniem swoich przełożonych jeźdźać zbawienie dusz na chwałę Wszchemogącego Boga, i przyjęty gościnnie w domu Wojciecha Makucha garniarza i przedmieszczanina lwowskiego, uzyskał z szczerobliwości tego ubogiego człowieka dom czyli raczej chatę, by ją przyrzadzić do sprawowania służby bożej, i zapewniając przytem, że przybył wezwany wolą i wyrokiem Wszchemogącego Boga napowrót, do dawnej siedziby zakonu, oświadczył, że tak sam jak i cały zakon karmelitański będzie wdzięcznym i obowiązany swemu fundatorowi i całemu miastu, i ślubował być tak za niego jak i za całe miasto odprawiać modły i nabożeństwo w dowód wiecznej wdzięczności.

(d. n.)

## Poezya nowogrecka

*a mianwicie poeci Epiru i wysp jońskich.*

(Dokończenie.)

Sam też w następujący w tym względzie wyraża się sposób: „Nie da się zaprzeczyć w historii narodów, że pewne szczególne zwroty mowy i wyrażenia są wyłączną własnością poezyi. My Grecy jesteśmy pod tym względem szczęśliwsi od innych narodów, bo mamy do tego całe narzecze. Niech się troszczą nczeni, czy im się powiedzie zamarała wskrzesić mowę. Język ludu jest jeden tylko. Język uczonych jest różnokształtny. Jedni z nich rzucają się bezwzględnie na język starogrecki, inni zaszczebiają jego kwiaty i latorośla na niwę Nowej Grecyi, która może nie tyle dla nich przystępna, jak powszechnie mniemamy. Bądź jak bądź ci co obecnie stoją u steru literatury greckiej nie mogą przytłumiać narzecza ludowego, ani go też ukręcać w czemkolwiek. To jest bowiem język, w którym naród grecki od Mahomeda II. aż do wybawcy Rhigasa swe smętne wywoził zale, tym językiem śpiewali Klephtowie Pindosu, Kissawosu i Olimpu. Choćby to były tylko szczałki dawnego języka, to nawet i w takim razie winniśmy je czczyć, bo uświęciły się łzami, kajdanami, prześladowaniem i cierpieniem, śmiercią męczenników, krwią bohaterów, klęskami i ciosami wszelkiego rodzaju, a poezya ludowa oblokła je wiczień zielonemi gałązkami powoju, aby rozdarte tylu ciosami nie runęły i niezniszcząły zupełnie.“

Niepodległa Grecya nie powinna przenieść na siebie, aby wzgarda okryła szatę jej niedawnej niedoli, aby poszło w zapomnienie hasło, za którego dźwiękiem łączyła się jej po wszej ziemi rozprószona działwa. Narzecze ludowe nie jest ubogiem, owszem w wysokim stopniu gibkie i obrazowe, nadaje się wybornie poecie, a pełne oryginalności rzadko gdzie obcy naśladowuje język. Nadto jest jedynym wyrazem nowej poezyi greckiej. Wykwitłe w samodzielności, nie jest plodem żadnej sztuki, jaką byłaby mowa, którą siłą się teraz wprowadzić, i jest to jedyna jeszcze gałąź, pozostała z wiekopomnego drzewa naszej narodowości. Gałąź tę, pielegnowaliśmy dotychczas świeżą i zieloną,

nasycając ją naszą krwią i naszą nienawiścią. Byłoby to grzesznem świętokradztwem, gdybyśmy sami pragnęli uciąć ją dzisiaj.

*Mnemosyne* sama zawiera dwanaście po większej części dłuższych spojonych z sobą poematów, osnutych na tle narodowem, na nowszych wypadkach historycznych, jak np. sceny z życia Klephtów, walki Sulego z Ali-Baszą itp. Niektóre z nich są prawdziwemi arcydziełami liryczno-elegijnej poezyi — szczytem głębokiej, żywej, silnem uczuciem natchnionej pieśni narodowej.

Inny wysoce uzdolniony wieszcz Nowej Grecyi Zalakostas rodem z Epiru, umarł w zeszłym roku w Atenach. Poeta ten podwójnie wzniecał w narodzie zajęcie, bo był uczestnikiem całej wojny o niepodległość i aż do śmierci pozostał w czynnej służbie oficerem armii greckiej. Uposażony wielkimi z natury zdolnościami, oddawał się z zapałem naukom a jednocześnie porywał swym ogromnym talentem poetycznym. Wiele jego pism wierszem i prozą spoczywa jeszcze w rękopisie. Między innymi tłumaczył także Bulwera: Ostatnie dnie Pompei.

Szczególniej jednak głębokimi studjami wykształcił swój umysł poetyczny, a wśród wrzawy bitew i poświętu kul nie przestawał czytywać swego ulubionego Homera. Utwory Zalakastasa, wojownika gór epirockich, towarzysza bohaterskiego zastępu z pod Missouloungi odpowiadają charakterowi twórcy: silne i jędrne tchną życiem i świeżością jak jego góry ojczyste.

Język jego wnet czysto ludowy, wnet więcej ogladzony, jest zawsze szlachetny i poprawny jak mało u którego innego z współzawodników. Na miarę wiersza wielką zwracał uwagę i przestrzegał pilnie prawideł. Wyobraźnię miał bujną i ognistą, ale umiał ją powściągać i poskramiać jej pałat. Złą też odznaczają się wszystkie utwory jego: potrzebne umiarkowaniem i artystycznym zaokrągleniem.

Jak donoszą dzienniki greckie zamierza pozostała po nim wdowa wydać wszystkie jego pisma i poczye w jednym zbiorowym tomie pod napisem: *Τα πάντα του Ζαλακоста. Cała puścizna po Zalakostasie*. Niska cena pięciu drachmów przyczyni się wielce do rozpowszechnienia dzieła.

O wiele niżej od Zalakostasa stoi inny nowogrecki wieszcz rodem z Epiru Joanis Villaras, lubo na początku bieżącego stulecia uchodził za najcelniejszego lirycznego poetę Nowej Grecyi. Napisał wiele śpiewek erotycznych, bajek itp. i przełożył także *Batrachomyomachyę* tj. Wojnę żab z myszami, na język nowogrecki.

Posiadając wielką wprawę w wierszowaniu a nawet i talent niemały, nie wznosił się wy-

soko, bo nie rozbudził w sobie wyższego natchnienia i miłości ideału. Pisał w ludowem narzeczu a uroił sobie, że należy pisać po grecku, nie uwzględniając ani akcentów, ani dyftongów ani nawet ortografii, sam słuch tylko za jedyną i ostateczną biorąc wyrocznię. W tym duchu wydał nawet osobną gramatykę: *Ρομηνχη λοσα*. Zdaje się jednak że w późniejszych latach odstąpił od swego urojenia, bo drukowany w r. 1854. jego zbiór poezyi (*Ποηματα και περατινα*) nie nosi już poprzednich swych właściwości.

Co do pisowni nowogreckiego języka dotyczyły się zresztą w pierwszych czasach żywe między uczonymi spory, wszakże na ostatku przeświadczone się tylko o tem, co wyrzekł Cycero.

Opinionum commenta delet dies.

Lipcowy zeszyt Biblioteki warszawskiej zawiera na czele *Historję tragedyi greckiej* pióra p. Węclewskiego. Praca ta oparta na ścisłych badaniach naukowych, zapoznaje z początkiem i rozwojem tragedyi greckiej tudzież z duchem i charakterystycznymi znamionami celniejszych tragików greckich. — Po niej następują ostatnie trzy akta *Gładyatora Rawańskiego*, tragedyi Frydryka Halma, przełożonej przez Bolesława Wiktora. — Dokończenie szerokiej rozprawy pana Józefa Grejnera i o pudaniach naszego ludu obejmuje głównie podania i zwyczaje, oparte na wspomnieniach z starożytnej mitologii słowiańskiej. — Literacka artystyczna i naukowa kronika paryska opisuje wystawę obrazów Ary Szeffera, zatrzymując się dłużej przy celniejszych utworach. Dalej podaje treść najnowszej powieści Leona Gzłana: *Wieczór na tamym świecie*, i kończy sprawozdaniem o kilku nowych utworach dramatycznych, w pośród których dwuaktowa komedya pana *Vacquerie Souvent hommearie* największe znajduje powodzenie. — Pod rubryką poezyi znajduje się krótki wiersz opisowy: *Wspomnienia z Alp i Salcburga Eugenisza Rönne*. — Jednym z najwięcej zajmujących artykułów tego zeszytu jest obszerna rozprawa o romansie obyczajowym w Hiszpanii a mianowicie o powieściach Fernana Caballera. Podobnie jak Georges Sand we Francyi jest Fernan Caballero tylko męskim pseudonymem nieznamitej autorki pani Faber, której utwory należą niezaprzeczenie do najcelniejszych powieści bieżącej literatury hiszpańskiej. — Kronika literacka, niezwykajnie w tym zeszycie obfita, zawiera kilka uwag nad historycznym wywodem niektórych artykułów statutu wiślickiego p. Stosława

Łagunę; dalej Bolesława Wiktora rozbiory kilku nowszych piodów poetycznych, mianowicie Franciszka z Assisu, Szkolnych czasów Wł. Syrokomli, tudzież poezyi Antoniego Sowy. P. Kazimierz Kaszewski poświęca dłuższy rozbiór krytyczny najnowszemu utworowi Deotymy Polska w pieśni a p. C. J. roztrząsa wydane w zeszłym roku w Lublinie dziełko Nauka języka polskiego z zastosowaniem jej do najnowszej gramatyki polskiej. Pod rubryką *Rozmaitości* snuje pan Henryk Merzbach kilka dalszych uwag o dzisiejszym stanie literatury francuskiej, a mianowicie zastanawia się nad rozwojem i duchem dzisiejszej literatury dramatycznej. P. Stanisław Janikowski umieścił uczoną rozprawę, o wzajemnej zależności ciał fizycznych według dzieła Grovego. Praca autora obejmuje dla łatwiejszego poglądu dziewięć pomniejszych rozdziałów: I. Wstęp, II. Ruch, III. Ciepło, IV. Elektryczność, V. Światło, VI. Magnetyzm, VII. Powinowactwa chemiczne, VIII. Różne rodzaje sił i IX. Zakończenie. — W korespondencyi przypomina p. Józef Łepkowski małożnany dotychczas polski przekład Długosza *Żywota ś. Stanisława z XVI. wieku*; i przytacza kopię listu króla Ludwika XIV. do Radziejowskiego z 24. grudnia 1661. Dalej idzie sprawozdanie zarządu tegorocznej warszawskiej wystawy sztuk pięknych, i na końcu krótka wzmianka o wydawnictwie dzieł Długosza. — Po zwykłej kronice bibliograficznej następują krótkie wiadomości literackie, które zdają sprawę z ogólnego ruchu umysłowego w ubiegłym miesiącu, a zamykają się krótką wzmianką o pogrzebie Zygmunta Krasińskiego.